TYGODNIK POLSKI
„Kurjer Nowojorski i Brooklynski"
reprezentuje interesy 1.500.000 Polaków w St. Zjednoczonych, jest bardzo rozpowszechniony w całych Stanach, a tem samem nader pożyteczny dla ogłoszeń.

KURJER
NOWOJORSKI I BROOKLYNSKI.

THE POLISH, WEEKLY
„New York & Brooklyn Courrier"
represents the interests of more than 1.500.000 Poles living in the United States. Has a large circulation in U. S. and, is an invaluable advertising medium.

ROK 7. NEW YORK, N. Y. DNIA 29-GO SIERPNIA 1896 ROKU. NR. 35.

THE NEW YORK COURIER PUB. CO.
174 E. Third St. New York, N. Y.
Circulation 12 thousands.

Przegląd Polityczny.

Stara Europa ciągle w tym czasie zajęta jest podróżami dostojnych osób; zaledwie młody cesarz niemiecki Wilhelm powrócił z Norwegji, to znowu poseł nadzwyczajny Chin bawił i nudził dwory europejskie, aż nareszcie przybywa w tym tygodniu do New Yorku, gdzie jako urzędowy gość St. Zj. zamieszka 30 pokoi w Hotelu Waldorf, i po zwiedzeniu akademji wojskowej w West Point i grobu Generała Granta, swego „najserdeczniejszego przyjaciela" przez Kanadę powraca do państwa niebieskiego. Podróż tego dyplomaty ma naturalnie znaczenie polityczne i skierowane jest głównie na pożyczkę, której Chiny tak bardzo potrzebują. Najnowszą szopką będzie znowu podróż cara i carowej po głównych stolicach europejskich. Zanim to jednak nastąpi w październiku, według doniesień dzienników krakowskich car ma udać się do wód za poradą lekarzy wiedeńskich, celem wyleczenia się z żółtaczki jakiej dostał po wypadku koronacyjnym na polu Chodyńs. w Moskwie. Między innemi miastami, car ma odwiedzić ze swą połowicą i Paryż, który jest w kłopocie gdzie ich pomieścić; z siedmiu pałaców żaden dygnitarz nie ustąpi, a przedmieściowy dziennik „Panlois" projektuje aż odnowienie pałacu Tylerejów na lokal! Wnet inne dzienniki chwycą to za wątek do zaczepki przeciw monarchistom i rojalistom, twierdząc że odświerzenie tych ruin otworzyłoby tylko drogę wejścia nowemu cesarzowi, którego Francja nie pragnie. Widocznie przyjęcie floty moskiewskiej w Tulonie przed dwoma laty, zachęca cara zwiedzić Paryż, ale niech nie zapomni roku wystawowego 1867 i wypadeczku niemiłego jaki spotkał dziadka jego Aleksandra II.

Niemcy okazują nienawiść względem swego cesarza, który po rezygnacji Brousarta, cały zarząd wojskowy wyjął z rąk ministerjum wojny i włożył takowy do rąk Gen. von Hahnke. Prasa protestuje, a nawet „Gazeta Kolońska" i „Korespondent Hamburgski" odzywają się nieprzychylnie, radząc cesarzowi nie zmieniać polityki, bo wzburzy to przyszły Reichstag.

Turcja przychyla się do żądania mocarstw obsadzenia krzesła gubernatorskiego na Krecie przez chrześcijanina i nadania autonomji. Jest to wielki krok naprzód w kwestji wschodniej i prawie niespodziany. Stany Zjednoczone odwołały swego posła p. Terrell z Konstantynopola, ale to ze względów osobistych, bo poseł pozwolił sobie opublikować że kongres tutejszy przyczynił się do rzezi Armeńczyków, występując tak jawnie przeciwko Turcji.

Z powstania na Kubie dochodzi ważna wiadomość o nieporozumieniach zaszłych w samym składzie zarządu prowizorycznego wyspy. Można ztąd przewidzieć, że Kubańczycy źle na tych swarach wyjdą i że musi to być tajna polityka Hiszpanji, którą wojna na Kubie 300 tysięcy dolarów kosztuje dziennie, by sprawę ukończyć z korzyścią na swą stronę.

W Belgji sprawy własne spokojne, ale za to siły belgijskie w Kongo wraz z angielskiemi i egipskiemi zbliżają się do Sudanu, który wkrótce będzie zawojowany. Król Belgów Leopold tylko tego pragnie i chce widzieć Mahdistów zawojowanych.

Teraz parę słów z polityki amerykańskiej:

Mc Kinley przyjmując wielką deputację pensylwańską w Canton, O., zbijał „srebrnych" na wszystkie kanty a p. Hanna donosi do głównej kwatery republikańskiej, że wszędzie, gdzie tylko niedorzeczność o srebrnej monecie racjonalnie jest traktowana, lud poznaje że złoto jest najlepszy pieniądz i jego nominalna wartość wszędzie uznaną została. O zwycięztwie więc tykietu republikańskiego niema wątpliwości. Konwencja partji demokratycznej szczerozłotej, która odbędzie się w Indnianopolis w przyszłą środę, nie ma wielkiego znaczenia dla przebiegu elekcji; jest to tylko wybieg polityczny, by srebrnym demokratom pokazać, że prawdziwi demokraci żyją i w następnych latach stanowić będą silniejsze skrzydło demokratyczne w kraju, skoro skrzydło srębrne uznane będzie przez głosujący naród za niedobre i bezpodstawne.

BEZ OGNIA i MIECZA.

Społeczeństwu polskiemu w Ameryce, jak na obecne stosunki, pozostaje tylko jedna droga do przyłożenia się do zwalczenia nieprzyjaciela politycznego w starym kraju. Drogą tą ma być podniesienie ducha narodowego za pomocą szerzenia oświaty pomiędzy ciemnym ludem wśród nas żyjącym, zakładanie jak najwięcej towarzystw śpiewu i muzyki, bo w lutni i pieśni podtrzymuje się siła wiary i widok lepszej przyszłości dla znękanego i zniszczonego na duchu narodu. Dalej, należy nam wciągnąć młodzież naszą w szeregi swych wojowników tymczasowej rzetelnej nie czynnej, ale edukacyjnej obrony białego orła, i wpajać w nią wszelkie zasady wielkich mężów naszych na polu sztuki i nauki wsławionych. Naturalnie, że ojcowie i bracia dorośli, nie wiele mają czasu zbytecznego obok pracy obowiązkowej, by się mogli regularnie zająć kształceniem umysłów dorastającej dziatwy, też też apelujemy do serc matek i żon oraz sióstr naszych, by luki tej dopełniły koniecznie. Wpływ kobiety i dobrej matki na rozwój umysłowy dziecka jest wielki, i ona tylko może przygotować synka lub córeczkę dla dalszego wychowania patrjotycznego przez ojca, któty wleje w podrastające umysły rdzeń zasad i narodowego ducha zabranych z rodzinnej ziemi do tego wielkiego kraju.

Tutaj niema granicy patrjotyzmu, szczególnie dla tych, co chcą się przynajmniej pocieszyć w smutku: tu nam nikt nie mówi, że musimy się wyrzec własnej naszej mowy pięknej, tu nas nikt nie może i nie myśli zniemczyć lub zmoskwiczyć.... Język więc nasz wspaniały może przez nas być należycie pielęgnowany w Ameryce nawet a na dowód może posłużyć fakt, że mało posiadamy teraz pism polskich, coby jak dawniej mowę naszą kaleczyły. Widocznie, że konieczność i rzetelna konkurencja na lepsze tory wartość językową amerykańskiego dziennikarstwa naszego naprowadziły. W tem samem przebija się lepsza tendencja społeczeństwa tutejszego ku najdroższym sercu naszemu ideom, owym niezgłębionym myślom wyrażonym w druku i dążącym do wzniesienia Matki Ojczyzny na obcym gruncie. To co my dzisiaj tutaj od ostatniego naszego podniesienia miecza na rodzinnej glebie, zasiewamy w mózgach synów naszych, nieomieszka najdalej we wnukach lub prawnukach plonne wydać rezultaty; ale strzeżmy się fałszywych zasad, oddajmy przyszłej generacji te same, jakie nam w domu przekazano tradycje, a z domieszką amerykańskiego zuchwalstwa, obrońcy honoru i mienia dawnej Polski, opuszczą, może na zawsze ten tu przybrany kraj i pospieszą zwalczyć trzech nieprzyjaciół za przelaną krew i straconą ojczyznę, a walczyć tam dzielni obrońcy będą do tej chwili, zanim na zachodzącem słońcu nie będzie wyrytem: *„in hoc signo vinces!"*

POLSKI DOM EMIGRACYJNY.

Korzyści jakie instytucja ta przynosi dla biednych polskich emigrantów.

BIEDNA POLSKA RODZINA SKAZANA NA DEPORTACJĘ.

URATOWANA PRZEZ ZARZĄDCĘ DOMU EMIGRACYJN. KS. B. KWIATKOWSKIEGO.

Że Dom Emigracyjny jest koniecznie potrzebny, chyba o tem nikt nie wątpi, a jednak jakże mało zajmujemy się tą kwestją, jak mało dla tej instytucji zrobiliśmy. Robimy wiele hałasu, zwołujemy sejmy, budujemy hale i domy narodowe, zakładamy szkoły, robimy składki na rozmaite skarby i obrony czynne, a o Domie Emigracyjnym zapominamy... Krzyczymy tylko, że nam koniecznie potrzebny, ale ręki do tego przyłożyć nie myślimy, tak, jak gdybyśmy się oglądali, aby nam Niemcy lub Ajrysze podobną instytucję założyć i utrzymać mieli. A jednak jest to kwestja tak ważna, że wszystkie inne na plan drugi ustępują. Ale z nami to już zawsze tak, silni jesteśmy w argumentacji, ale gdy działać trzeba, to nas niema.

A gdy polscy księża zrozumiawszy potrzebę narodu, Dom Emigacyjny założyli, czy ich popieramy; gdzież tam, większość zachowuje się obojętnie, jak gdyby sprawa ta ich nic a nic nie obchodziła, a znajdują się i tacy, którzy wprost przeciwko temu występują, zarzucając księżom, że dla własnych ambitnych celów instytucję tę założyli, że chcą z zakładu tego ciągnąć materjalne korzyści dla siebie itd. itd. Gdzież tu sens, jak można ciągnąć korzyści z tego gdzie nic niema i gdzie tylko dokładać potrzeba. A jeżeli to jest taki intratny interes, jak niektóre gazety polskie utrzymują, to dla czegóż czekano aż księża tą rzecz wezmą w swoje ręce, dla czegóż nie znaleźli się tacy, którzyby założyli n. p. towarzystwo akcyjne, któreby się tym „interesem" zajęło? Oto dla tego, że nawet wszyscy ci, którzy tak twierdzą, sami w to nie wierzą co mówią.

Jak dalece Dom Emigracyjny jest potrzebny, niechaj posłuży za dowód następujący wypadek:

Ilustracja niniejsza przedstawia rodzinę H. Kozaka, składającą się z sześciu osób. Biedacy ci przybyli przed kilku dniami z Galicji, mając aż czworo dzieci a tylko 18 dol. gotówki, w dodatku żadnych krewnych lub znajomych, którzy by się za nimi ująć mogli nie mając w Ameryce, zostali przez sąd emigracyjny skazani na deportacją, czyli odesłanie napowrót do kraju.

Dopiero zarządca Domu Emigracyjnego Ks. B. Kwiatkowski zajął się nimi, rozesłał telegramy do znajomych farmerów prosząc o pracę, chociaż tymczasową dla biedaków, a gdy nadeszła przychylna odpowiedź, zabrał ich z wyspy, gdzie pozostawali dni kilka na koszt Domu Emig. Nie koniec na tem. Ludzie ci byli w takiem odzieniu, że władze emigracyjne wzdragały się ich wypuścić na wolność Ks. Kwiatkowski i temu zaradził, wystarawszy się o przyzwoite ubranie, w którem ich wypuszczono. Fotografia zdjęta na Ellis Island, przedstawia całą rodzinę, w takim odzieniu w jakim przybyli z kraju, t. j. w grubych płóciennych koszulach a, co niezmierny podziw wywoływało między Amerykanami, podczas największych upałów, w grubych baranich kożuchach.

Wzruszająca była scena zabrania ich z wyspy. Biedacy ze łzami dziękowali ks. Kwiatkowskiemu za opiekę, gdyż gdyby nie on byliby zmuszeni wrócić zkąd przybyli.

Takich wypadków możnaby przytoczyć setki. Czy więc Dom. Em. jest potrzebny? Lecz aby Dom taki mógł się utrzymać, na to potrzeba większych funduszów. Gdyż najczęściej trzeba za Emigrantów płacić za ich utrzymanie na wyspie, stawać do sądu, bronić, ręczyć, wyszukiwać pracę, często kupić ubranie itd.

Czas więc, by szerszy ogół pomyślał coś o tej sprawie, bo trudno wymagać, by księża sami zrobili to, czego blisko dwu miljonowa ludność polska zrobić nie chciała, czy nie mogła. Nakładamy podatki na skarby i inne patrjotyczne cele, a o najbardziej patrjotycznym zapominany. Niechby każdy Polak i każda Polka nałożyli na siebie dobrowolny podatek miesięczny, chociażby tylko jednego centa, to w jednym roku wzrósł by z tego taki kapitał, że możnaby nie jedną łzę obetrzeć, nie jednego Brata-Polaka z kraju przybywającego wyrwać z rozpaczliwego położenia.



ZE ŚWIATA.

— Paryskie gazety krytykują prezydenta Faure, bo w swych podróżach po Francji występuje jakby był Napoleonem.

— Wszystkie wojska anglo-egipskie nad Nilem są w pogotowiu do marszu przeciw Madhistom.

— W Europie po upałach bardzo się ochłodziło. W Karlsbadzie, w Czechah padał śnieg.

— Król saski nie pojedzie na manewry wojsk pruskich pod Zgorzelicami, na które przybędzie car Mikołaj II.

— W Barcelonie. w Hiszpanji, zaszły groźne zaburzenia z powodu wysyłania wojsk na Kubę.

— Hiszpańska Izba deputowanych w Madrycie uchwaliła na swem posiedzeniu sobotniem ostre prawo przeciwko anarchistom.

— Podczas manewrów morskich w Kiel, dwa okręty wojenne „Bluecher" i Friethoff" zostały mocno uszkodzone — i musiały zostać wycofane.

— W Bernie, w Szwajcarji. rozpoczął się 18-ty międzynarodowy kongres literacko-artystyczny.

— Pruski minister finansów dr Miquel opracował plan zmonopolizowania źródeł naftowych w Prusach.

— Prezydent republiki Bolivia. Alonzo, zamianował nowych ministrów.

— W Londynie wybuchnie lada chwila strajk dorożkarzy.

— Gwałtowny wicher „sirokko" srożył się nad miastem Tunisem, w Afryce i okolicy. Zbiory zniszczone. Szerzą się pożary.

— Nuncjuszem papiezkim w Wiedniu został Mg. Taliani.

— W Genui (Włochy) przyszło do krwawej bójki robotników włoskich i niemieckich. Dwudziestu ludzi odniosło ciężkie rany.

— Rząd hiszpański podpisał w Genui (Włochy) kontrakt na zakupno krzyżowca „San Martino", zbudowanego na obstalunek rządu włoskiego.

— W Kolonii wykonano karę stracenia na J. Thomasie,

1890 1896

The Polish Weekly

Kurjer Nowojorski i Brooklynski

(The New York Courier).

ISSUED EVERY SATURDAY.

The oldest and the most popular polish political paper in New York City.

THE NEW YORK COURIER PUB. CO.

174 E. 3d St. New York.

Ed. L. Kolakowski, Manager.

SUBSCRIPTION:

ONE YEAR $1.00 IN ADVANCE.

SINGLE COPY 5 CENTS.

Entered at the New York City Post Office as Second Class Mail Matter.

KURJER

Nowojorski i Brooklynski.

TYGODNIK SPOŁECZNY, POLITYCZNY i LITERACKI.

Wychodzi w każdą Sobotę.

PRENUMERATA:

ROCZNIE $1.00 Z GÓRY.

ADRES:

THE NEW YORK COURIER PUB. CO.

174 E. 3d St. New York.

Ed. L. Kolakowski, Manager.

PRZYPOWIEŚCI SALOMONA.

* R[illegible] swu sprawia swemu ojcu [illegible], ale abonet płacący za „Kurjera” z góry, jeszcze większą wydawcy.

* Marnotrawstwo jest nierozumną zabawką, a niedbały abonet sprowadza ubóstwo do domu wydawcy.

* Wszystko, co tylko człowiek według własnego przekonania czyni, jest dobrem, z wyjątkiem jeżeli uważa za [illegible] za „Kurjera” nie płacić.

* Lepiej jest mieć setki, a dobrych, [illegible]jące a złych abonentów.

* Lepszym jest [illegible]owiek ubogi a sprawiedliwy i [illegible] „Kurjera”, jak bogaty, [illegible]ający, że [illegible]

* [illegible]tóra żona męża kocha, czyni [illegible], a która „Kurjera” przenume[illegible] jeszcze lepiej.

* Kto żonę opuszcza, grzeszy, a więjeszcze grzeszy ten, który na „Kur[illegible]” napisze, że go nie przyjmuje.

UWAGI.

Skromny nasz wierszyk w 34 numerze p. t. „Znam ja was” wywołał straszną burzę w New Yorku. Wymyślają nam ze wszech stron, gdyż wielu, posiadających prawdopodobnie wszystkie zalety w tym wierszyku wymienione, zarzuca nam, iż pisząc go, ich mieliśmy na myśli. Powoli panowie, po jednemu na gałąź. Jedna zwrotka dla każdego.

* *
*

Biedna osada górnicza w Mt. Carmel, Pa., niema szczęścia do księży. Zaledwie pozbyła się osławionego Jakimowicza, który był zakałą całego duchowieństwa polskiego w Ameryce, dostała bardziej jeszcze rafinowanego, bo aż doktora filozoji i teologji.... ks. Miśka. Ów ks filozof wsławił się już w Ameryce tem, że obdarł i zubożył kilka parafij polskich, „wygrysłszy” wprzód poprzednich proboszczów, którzy mu dobrodziejstwa świadczyli. Radzimy okolicznym księżom, a szczególniej ks. J. Machnikowskiemu w Shamokin, mieć się na baczności, bo to ptaszek, z którym znajomość i przyjaźń [dro]go kosztuje....

* *
*

Jedna baba z tow. „Paniół” w Brooklynie, grozi nam procesem za umieszczenie dosłowne jej karty pocztowej w „Kurjerze.” Ciekawi jesteśmy która? Czy to nie ta wielka, czarna Xantypa, wojowniczego ducha, która regularnie codzień stacza batalje ze swym mężem.

* *
*

W Chicago stała się rzecz nie do uwierzenia. P. St. Szwajkart, redaktor „Wiary i Ojczyzny”, który tak się oburzył na nas, żeśmy go socjalistą nazwali, a nawet $1.000 ofiarował, jeśli mu tego dowiedziemy przyznał się teraz sam w „W. i O.” że był nie tylko socjalistą, ale nawet „darwinistą” i, że był „głupi”. Wiedzieliśmy o tem. Wygrane tysiąc dolarów stawiamy na nowy zakład, mianowicie, niech pan Szw. udowodni nam, że obecnie jest „mądrzejszy.”

* *
*

Kto nie życzy sobie odbierać „Kurjera”, powinien [illegible]onoszowi zwrócić lub nas prze[illegible]ztową zawiadomić, a nie [illegible]ndencję [illegible]że od[illegible]a[illegible]

Ziemie Polskie.

¶ Wielkiej niegodziwości dopuściło się kilku robotników zatrudnionych przy budowie dworca wązko-torowej kolei w Gnieźnie. Namówili oni chłopca, przypatrującego się ich pracy, aby nasypał do butelki wapna niegaszonego, nalał na nie wody i butelkę zakorkował. Gdy chłopiec, nie przeczuwając nic złego, wykonał co mu kazano, wrzące wapno eksplodowało i oblało mu twarz i ręce. Biednego chłopca odniesiono poparzonego do rodziców, którzy się obawiają, że syn ich zaniewidzi. Haniebne....

¶ W Królestwie Pols. we wsi Błotowie, nad granicą pruską, stało się wielkie nieszczęście w skutek oberwania się posowy w nowym, jeszcze nie zupełnie wykończonym kościele. Jeden człowiek został zabity, dużo rannnych, przyczem i ksiądz został ciężko poraniony.

¶ Z Nisy przybyli uczniowie tamtejszej szkoły wojskowej pod zarządem nauczycieli do Poznania, celem zwiedzenia warowni. Na forcie głównym „Winiary” zawalił się most właśnie w chwili, gdy znajdowała się na nim wielka liczba uczniów, którzy ponieśli znaczne obrażenia.

W Stanisławowie, w Galicji, popisuje się.. cyrk papuzi. Niejaki p. Tomaszewski, wytresował kilkadziesiąt papug i urządza z niemi pyszne widowiska. Papugi gimnastykują, [illegible], tańczą a nawet [illegible]czytają i śpiewają.

¶ Z pod Krzemieńca na Wołyniu piszą do dzienników warszawskich: Okolica nasza staje się legendową posiadaczką skarbów, złożonych w łonie czarnoziemu wołyńskiego w czasie najścia Szwedów, Tatarów lub Turków. Nie ma prawie roku, żeby nie wykopano starych monet w znacznej nawet ilości. Kilka tygodni temu, robotnik kopiący rów około lasu, należącego do osady Jampol, wykopał dwa naczynia z gliny, t. zw. kamiennej, wypełnione drobną srebrną monetą z czasów Jana Kaźmierza Wnet się zjawił hałatowy numizmatyk, który chciał nabyć skarb za pięć rubli, ale władza [illegible]yjna za protestowała przeciw [illegible] zabrała znalezioną monetę pod swoją opiekę.

¶ W Sokolicach przy koszeniu żyta znaleziono ciało 22 letniej służącej właściciela G. w N., która już przed 14 dniami znikła. Ciało obnażone do koszuli okazuje 6 głębokich ran, zachodzi więc morderstwo.

¶ Frydląd. Utonęło dwoje dzieci robotnika Dobka, 16 letnia dziewczyna i 6 letni chłopiec przy paszeniu gęsi na bagnach.

¶ Czersk. W okolicy ogromna szalała burza, połączona z grzmotem i gradem. W Łęgu, Gotylpie i Łubnie grad powybijał szyby, wicher powywracał budynki, drzewa, płoty. W Łubnie uragan wydmuchnął naładowany żniwny wóz z klepiska i wywrócił go na polu, nadto powywracał dwie napełnione stodoły właścicieli Nakielskiego i Osowskiego w Gotylpiu. Z owocu bodaj czy jabłko zostało na drzewie. Na domiar złego grom uderzył w budynek piekarza Tauberta w Łęgu i spalił go.

¶ W Strzelinie, w Poznańskiem, odsłonięto pomnik, wystawiony w kościele parafialnym publicyście wielkopolskiemu, literatowi i autorowi wielu dzieł treści popularnej, przeważnie religijnej, znakomitemu kaznodziei i mówcy ostatnio proboszczowi w Srzelnie, zmarłemu tamże dnia 17-go listopada 1883 roku, ś. p. ks. Dr-owi Antoniemu Kanteckiemu. Pomnik przedstawia jego biust, sporządzony z wapienia i jest dziełem artysty rzeźbiarza, p. Władysława Marcinkowskiego. Podstawa jest w stylu romańskim z czerwonego piaskowca.

¶ Z Gliwic donoszą: Pojendykowali się tutaj na placu za koszarami dwaj 13 letni chłopcy. Przyczyną pojedynku miało być podobno to, że jeden drugiego nazwał glupim, bałwanem, nygusem i t. p. Owe smyki miały też swych sekundantów, Pojedynek miał przebieg krwawy. Jeden z chłopaków ma natłuczony nos i ucho, drugiemu pękł pałasz bo pałasze pojedynku były drewniane. Najlepszem lekarstwem na takich rycerzy byłaby dobrze namoczona rózga.

¶ W Bolszowie, w Prusach zachodnich, uderzył piorun w budynki u gospodarza Hewelta i zapalił całe gospodarstwo; 5 koni, 8 krów, 15 świń i 30 kur zginęło w płomieniach Prócz tego spaliło się żniwo siana i zboża, jako też prawie wszystkie sprzęty gospo[darskie] [illegible]

¶ W bliskości Pyskowic, na Śląsku górnym, położyła jakaś niegodziwa ręka płytę żelazną na szynę. Szczęśliwym sposobem pociąg jadący z Opoła do Bytomia nie wykoleił się, tylko płytę zdruzgotał.

¶ W jeziorze Gople, pod Rogowem, utonęły dwie dziewczynki 11-to letnie, Gieser i Mała Hoffman z Gniezna; płynęły czółnem z nauczycielem Danielem z Bydgoszczy. Nauczyciela uratował parobek.

¶ Policja w Łodzi (Król. Polskie) wpadła na trop pewnego rodzaju przedsiębiorstwa kradzieży dzieci, wysyłanych następnie do cyrków; w tych właśnie dniach z rąk aferzystów odebrano córeczkę pewnego ślusarza, a nadto jest podejrzenie, że uprowadzono starsze dziewczęta. W sprawie tej zarządzone zostało surowe śledztwo.

¶ W Srzyżewie pod Trzemesznem 22 letnia dziewczyna nowonarodzone dziecko podrzucła świniom. Nie można było poznać, czy dziecko żywe się narodziło, czy nieżywe, albowiem wszystkie części ciała były przez świnie częścią pożarte, częścią poszarpane. Zbrodniarkę matkę wzięto do więzienia.

¶ W Ostrowie, w Poznańskiem izba karna skazała robonika, W. Wojciechowskiego na rok więzienia za obrazę majestatu.

TO i OWO.

‡ Od roku 1800 Rosja zwiększyła swe posiadłości o 200,000 mil kwadratowych, składających się przeważnie z krajów niezamieszkanych. Francja przyłączyła do siebie większą część Indo-Chin, Tunisu, Dahomeju, Madagaskar. Niemcy zajęły różne mniejsze wyspy i cztery znaczne terytorja w Afryce. Anglja zaś przez ten czas zagarnęła blizko trzy razy więcej aniżeli wszystkie te mocarstwa razem. Na 125 milionów mil kwadratowych lądu stałego z których 90 milionów jest zamieszkanych, 40 milionów mil należy do Anglików żywiąc 380 milionów poddanych królowej angielskiej.

‡ Wartość pożywna piwa jest według zrobionych doświadczeń i rozbiorów chemicznych bardzo małą. Pewien sławny chemik daje nam następujące zeznanie: Z matematyczną ścisłością dowieść można, iż szczypta mąki ze względu na mnożenie się krwi pożywniejszą jest, niż 4 miary najlepszego piwa bawarskiego. Człowiek zatem wypijający dziennie kufel piwa, spożywa w całym roku przez to mniej więcej tyle pożywnych materji, ile jest zawartych w jednym funcie chleba.

‡ Grę w domino wynalazło dwóch zakonników benedyktyńskich w Monte Cassino. Ponieważ reguła nakazuje im milczenie, wpadli na myśl układania kwadratowych kamyków, oznaczonych pewną ilością kropek. Układano je w rozmaitym porządku, a wygrywający oznajmił zwycięztwo partnerowi, wymawiając pierwsze słowa psalmu: „Dixit Dominus Domino meo”. Nowa gra rozpowszechniła się po za murami klasztoru i z powodu słów psalmu nazwaną została domino.

‡ Dwóch żydów galicyjskich, handlarzy jaj, zamieszkałych w Budapeszcie i to: Reich i Schwarz pokłócili się wzajemnie w interesie sprzedaży jaj. Postanowili zatarg roztrzygnąć pojedynkiem. Każdy wziął 100 jaj nadpsutych i stanęli w odległości 5 kroków od siebie nawzajem w mieszkaniu Schwarza. Na dany znak rozpoczęli ów pojedynek na jaja — chodziło o to, kto kogo zmusi do cofnięcia się. Reich nie mogąc znieść trafnych pocisków Schwarza, które zupełnie go oblały zgniłą i cuchnącą cieczą, poprzestał bombardować i rzucił się z pięścią na przeciwnika, a dopiero świadkowie tej sceny położyli koniec pojydynkowi żydowskiemu. Po kilku butelkach wina znów nastąpiła zgoda.

‡ Amerykanin Harrison, właściciel kopalni złota San Domingo w prowincji Carrabayb i innych bogatych kopalń w Peru, zrobił ważde odkrycie. Odkrył on w Andach nową górę złota o obwodzie dwumilowym; zawiera ona nadzwyczaj bogate pokłady złota. Eksploatacja takowych wkrótce się zacznie.

‡ Rząd rosyjski stanowczo postanowił, iż port Władywostok, położony na wschodnim krańcu Syberji, a dotychczas dostępny tylko dla statków wojennych rosyjskich, zostanie otwarty, jako port handlowy, i w tym też celu wysłano już na miejsce kilku inżynierów dla przeprowadzenia odpowiednich [ro]bót. Zostaną one ukończone w [illegible]

Korespondencje.

Brooklyn d. 24 sierpnia 1896 r.

Szanowna Redakcjo „Kurjera”!

Proszę umieścić w łamach „Kurjera” niniejszą odpowiedź, na paszkwil, rzucony przez pewną brudną gazetę New Yorską.

Przypadkowo dostał mi się do rąk numer tegoż pisma, z dnia 20 sierpnia, b. r. Bedąc z góry przekonany że w podobnie skandalicznej Gazecie nic oprócz brudów nie znajdę, miałem ją już ze wstrętem odrzucić, gdy spostrzegłem nagłówek: „Poświęcenie kamienia węgielnego w Brooklynie”. Znając dobrze moralną wartość tak wydawcy jak i redaktora owej Gazety wiedząc dobrze iż to ludzie bez wszelkich zasad, honoru i godności człowieczej, wyrzutki społeczeństwa, frymarczący wiarą i patrjotyzmem, ludzie głośni ze swych sprawek, pominąłbym milczeniem ów artykuł, gdyby nie to, iż wielu z mych parafjan nie wie może jaką trucizne do swych domów przyjmuje. Obowiązkiem więc moim jest ich przestrzedz, by nie wydawali swego, ciężko zapracowanego grosza na Gazetę, która tylko ma na celu zniszczenie Kościoła Rzymsko Katolickiego oraz przez wydarcie Wam Kochani Bracia rodacy Wiary naszych praojców uczynić Was podłymi i równemi sobie. Bo czyż prawdziwie polskie pismo śmiałoby szydzić w ten sposób z ceremonji kościelnej jak i staropolskiej zarazem, z ceremonji tak wielce szanowanej i budującej serca nasze.

W artykule tym wyraźnie użala się autor, „iż ból serce mu ściskał?” iż Polacy Brooklyńscy w tak wielkiej liczbie się zgromadzili, by swą obecnością pokazać siłę narodu oraz, iż są prawdziwemi Polakami i dziećmi Rzymsko Katolickiego Kościoła.

Ubolewa oraz, iż na kościół polski Rodacy nasi nie szczędzą grosza, dzieląc się ostatkiem, lecz na inne rzeczy nie można ich namówić.

Ofiarność więc moich parafjan na cele religijne, sprawia boleści secra redaktorowi i wydawcy Gazety iż centy te płyną na kościół, obchody i t. d. [a nie] do ich kieszeni.— Podług siebie wszystkich sądząc, autor tego artykułu, twierdzi iż główną rolę na poświęceniu odgrywała kolekta która się kilkakrotnie odbyła. Nie prawdą to jest któż byłby wstanie w tym krótkim czasie aż kilkakrotnie kolektować a zrezresztą czy kto za najważniejszą rzecz uważał to, by przybyć na uroczystość tylko po to by dać kolektę?

Dalej twierdzi autor, że trzy kościoły są w Brooklynie za wiele i stawia pytanie czy są rzeczywiście potrzebne lub nie? Otóż na to, ja jako ksiądz i Polak odpowiem, iż dla ludzi z rozumem i mających wiarę w sercu trzy kościoły nie za wiele w takiem mieście jak Brooklyn, zaś dla ludzi przewrotnych, wyrzutków społeczeństwa ludzkiego, którzy gardzą Sakramentami św., żyją z cudzemi żonami, a nieprawe swe dzieci wychowują w pogaństwie bez chrztu św., dalej dla ludzi żyjących tylko z krzywdy drugich, ludzi, których wiara w dolara dawno wszelkie szlachetniejsze uczucia i godność człowieczą zabiła, krętaczy patrjotycznych, którzy własnych dzieci na Polaków wychować i polskiej mowy nauczyć nie umieją —nawet jeden kościół jest za wiele, bo nim i tak gardzą i mijają go jak największego wroga.

Że boli serce tych panów od Gazety, że centy ludu naszego idą na kościoły a nie do ich kieszeni, w to bardzo wierzę, wszak jeden z nich starał się usilnie dostać urząd w naszej parafii, by z tego coś skorzystać dla siebie, lecz czuwałem by wilcy w owczej skórze nie dostali się na urząd i oto dla czego redaktor Gazety mszcząc się za swego wydawcę, rzuca gromy na mnie i na całą parafję.

W odpowiedzi więc na złośliwe zarzuty ze strony autora artykułu w Gazecie N. Y. proszę bardzo wszystkich Rodaków i Braci nie tylko z Brooklyna ale i z okolicy, by raczyli się wystrzegać tych panów i ich Gazety, a uważając ją jako zgniliznę, która zdrowe ciało zarazić może, nie czytali jej, lecz gdy się w domu ich pokaże zwracali ją z powrotem z kąd przyszła, lub wrzucali w piec.

Ja zaś, jakoteż kilkuset Rodaków moich, trzymając się wiernie Wiary naszej świętej, oraz tradycji praojców naszych, oświadczamy, iż brzydząc się tą brudną Gazetą, odbierać jej nadal nie chcemy i płacić za nią nie będziemy.

Szczerze kochający swych parafjan

Ks. Leon Wysiecki.

Polacy w Ameryce.

‡ Górnik donosi, że wydawca i redaktor „Tygodnika Scrantońskiego” p. A. Lipiński znowu oskarżony został o zbrodniczy napad na młodą polską dziewczynkę. Wysokość kaucji za różne sprawki redaktorów powyższego tygodnika pp. Lipińskiego i Langowskiego wynosii podobno $10.000. Chodzą pogłoski, że p. Lipiński ma zamiar wynieść się ze Scranton a miejsce jego ma zająć bawiący obecnie w New Yorku, były redaktor „Jutrzenki” Clevelandzkiej, p. A. Chrostowski.

‡ P. Adam Starzyński b. redaktor „Górnika” w Wilkes-Barre miał wyjechać na Kubę, by objąć dowództwo nad oddziałem powstańców. Teraz dowiadujemy się, że ów Starzyński nie wyjechał na Kubę lecz otruł się w lasku koło Archibald, Pa. za pomocą laudanum. Tragiczną swą śmierć chciał utrzymać w tajemnicy. Po zażyciu trucizny około godzinę był jeszcze przytomny i pisał swe uczucia, w oczekiwaniu śmierci, której się nie lękał, lecz niecierpliwiło go powolne działanie trucizny. Nazwisko nieszczęśliwego było przybranem. (W New Yorku znanym był pod nazwiskiem Hugo Smirytz lub Smirzycki.) Powodem samobójstwa był brak widoków na przyszłość, a też niezbyt szczęśliwa teraźniejszość. Ciało znaleziono w lasku, w dwa dni po śmierci.

‡ Jedna z gazet filadelfijskich donosi, że Wiel. ks. Tarnowski przez adwokata swego Messemera wytoczył wydawcy „Patrjoty”, Wąsowiczowi, proces o wysokie odszkodowanie za różne potwarze i napaści.

‡ Polak L. Kowalski podczas pracy w „Newtan Coal Co.”. pod Wilkes-Barre, został porwany przez pas maszynowy i tak silnie pokaleczony, iż w kilka godzin zmarł. Nieszczęśliwy liczył lat 22 i był kawalerem.

MAŁŻEŃSTWO KSIĘCIA

ROMANS SENSACYJNY

— PRZEZ —

DE SAINT-GEORGES.

(Ciąg dalszy). (8)

— Marjanna oszalała;— zawołał — baranina w tej porze roku! to błąd ogromny, barbaryzm! Baranina jest twarda, niestrawna, ledwie po długich przygotowaniach znieść ją można!..

Kawaler nie ustawał w piorunujących złorzeczeniach przeciw Marjannie i pieczeni, kiedy, chcąc wziąść margrabinę za świadka swego słusznego oburzenia, ujrzał ją bladą, znękaną, z oczami spuszczonemi, z których spływały łzy wstydu i boleści.

— Co ja widzę? — wyrzekł zmieniając ton i przechodząc z gniewu do najtkliwszego niepokoju — co się stało? Pani margrabino, zkąd pochodzi to wzruszenie?... Zgaduję... moje śmieszne uniesienie... Otóż co to jest łakomstwo! Stary grzech, który mnie za daleko unosi.... Ale obrazić panią, do tego stopnia cię zranić, być przyczyną twych łez.....

I kawaler de Saint-Laurent w rozpaczy, schwycił rękę margrabiny i przycisnął do ust z wyrazem pokornego i głębokiego żalu.

Nie do ciebie mam urazę, dobry kawalerze, ale do siebie, albo raczej do naszego smutnego położenia — odpowiedziała pani de Montaran — które mi nie pozwala mieć kucharza godnego takiego jak ty gościa; Marjanna zapewne nie ufała sobie w przyrządzaniu potraw zadysponowanych przez ciebie i zgotowała obiad prosty, mieszczański, na jaki jej talenta zdobyć się mogły.

— Doskonały! wyborny! — spiesznie odpowiedział kawaler, chcąc zatrzeć swą winę za jakąbądź cenę — obmówiłem pieczyste Marjanny; doskonałe, kruche, w samą porę upieczone!

I aby dowieść prawdy tego co mówił, odpiłował raczej niż odkroił ogromny najtwardszej w świecie kswał baraniny i zmiatał ją z talerza, połykając kawałki, bo jego stare zęby nie były w stanie pożuć ich.

Blanka słuchała tej sceny z żywym niepokojem, myśląc, że prędzej czy później, trzeba będzie wtajemniczyć kawalera w ukrywaną dotąd przykrość ich położenia, a bała się tego zwierzenia więcej dla niego jak dla siebie.

Obiad skończył się smutniej niż zwykle. Pan de Saint-Laurent wyszedł na zwyczajną przechadzkę; jak tylko obie panie ujrzały się same, płacząc rzuciły się w swoje objęcia, i w tym bolesnym uścisku złączyły wszystkie niepokoje i troski. Za chwilę Blanka zeszła do pracowni.

Ledwie pani de Montaran ujrzała się samą, Marjanna weszła z oznajmieniem, że właściciel domu polecił uprzedzić panią margrabinę, iż będzie u niej dziś wieczorem i prosi aby na niego czekała.

Był to nowy cios dla nieszczęśliwej wdowy. Właściciel domu, nieużyty i bez litości, nie cierpiał opóźnienia w zapłacie.

Od margrabiny należało się za trzy kwartały i drżała na samą myśl upokarzającej sceny z tym grubijańskim człowiekiem, wzbogaconym kramarzem, który przy każdej okoliczności popisywał się z nienawiścią dla dawnych, jak nazywał, arystokratów.

Z najwyższym też przestrachem usłyszała odgłos dzwonka w dwie godziny po wyjściu Marjanny.

Kawaler de Saint-Lauren ukazał się.

Jego białe, zwykle starannie uczesane włosy, teraz w nieładzie, okazywały szybki bieg, w rysach malowało się wzruszenie napróżno ukrywane, ale słaby wzrok margrabiny nie dał jej tego dostrzedz.

Siadł, albo raczej padł na sofę, skarżąc się na zbytni upał wieczoru, wymówka dość niezręczna, bo czas był bardzo chłodny; a przytem dodał:

— Trochę za prędko biegłem z placu królewskiego aż tutaj: noc nadchodziła a bardzo nierozsądnie znajdować się tak późno bezbronnemu na ulicy, mając dość znaczną sumę pieniędzy przy sobie.

Pani de Montaran patrzała na niego zdziwiona.

— A szczególnie — mówił dalej — jeśli te pieniądze nie należą do ciebie!

— Co pan chcesz powiedzieć? — spytała dobra kobieta.

— To niespodzianka jaką dla pani zachowałem, mały fundusik przybywa jej, pewnie niepotrzebny, ale pani margrabina może zbierać pieniądze; a przytem nasza droga Blanka kupi sobie kilka pięknych sukien.... jednem słowem, idzie tu o zwrot tysiąca dwustu liwrów, które hrabia de Prosny, dawny towarzysz biednego Montaran, winien mu był od dziesięciu lat... spotkałem go przed tygodniem, prosił mnie abym wręczył te pieniądze wdowie jego przyjaciela i oto je przynoszę.

To mówiąc, kawaler rozkładał przed zdumioną panią de Montaran dwanaście rulonów, wyjmując je ze wszystkich kieszeni swej obszernej sukni.

— Tysiąc dwieście franków!...... — zawołała margrabina.

— Tysiąc dwieście franków — odpowiedział spokojnie kawaler,— co do procentów, sądziłem. że nie należało ich przyjmować... mąż pani nie chciałby tego.... przyjacielskie usługi nie są interesami....

Pani de Montaran z niemym wyrazem szczęścia uścisnęła rękie kawalera: bo żadne słowo nie mogłoby oddać jej radości z tak niespodzianej pomocy, ale myślą wzniosła ku niebu dziękczynną modlitwę.

— A teraz rzekł kawaler — czy nie zagramy w pikietę? Winnaś mi pani rewanż za wczoraj.

— O! nie — odpowiedziała margrabina; drżąc z obawy, aby kawaler nie spotkał się z oczekiwanym gościem — jestem trochę cierpiącą.... Zresztą już późno, potrzebuję spocząć.

— Jeszcze nie ma ósmej — rzekł kawaler.

— Już musi być dziewiąta — odpowiedziała margrabina; — zobacz pan na swoim pięknym zegarku Lepina, ozdobionym brylantami który tak cenisz i podług którego nastawiasz zawsze nasz stary zegar.

—Mój zegarek.... — wyjąknął kawaler — nie mam go przy sobie... Ale już odchodzę, życząc pani dobrej i spokojnej nocy.

— Będzie taką, mój przyjacielu, bo zasnę myśląc o tobie!

Dwadzieścia lat wcześniej, podobne słowa byłyby wprawiły w zachwycenie kawalera... Dziś uczyniły go po prostu szczęśliwym.

Odtąd pan de Sain-Laurent nie regulował więcej zegara swej przyjaciółki podług swego pięknego zegarka ozdobionego brylantami.... ale mieszkanie margrabiny było zapłacone.

V.

Poselstwo.

Marjanna powiedziała wszystko.

Kiedy kawaler wychodził po obiedzie na przachadzkę, spostrzegł biedną służącę siedzącą w kącie kuchni i zalaną łzami.

Serce zacnego człowieka wzruszyło się, przypisał smutek poczciwej dziewczyny swym wymówkom i gniewowi. Zbliżył się do niej i wyrzekł kilka przychylnych słów, ale ten dowód współczucia zamiast uspokoić Marjannę powiększył jeszcze jej płacz.

[Ciąg dalszy nastąpi].

Okręt powietrzny.

(Ciąg dalszy.)

Tymczasem w warsztacie poczęto przebąkiwać, że Müller bzika dostaje. Koledzy zaczęli go prześladować rubasznemi aluzjami co do okrętu powietrznego i drażnić niesmacznemi żartami, nad którémi Józef dobrodusznie się uśmiechał. Między owymi kolegami był błazen pewien, jeden z tych, których nigdy nie zabraknie, i ten też najwięcej Józefowi dokuczał.

Wreszcie miara się przebrała.

Pewnego dnia dowcipniś ów zaczął ponownie Józefa drażnić i to w obecności tej sąsiadki, którą Józef tak niefortunnie kochał, a gdy i ona do owych kpinek się przyłączyła, biedny mój bohater uczuł ból głęboki w sercu, chociaż winę tylko koledze swemu przypisywał. Nazajutrz scena się powtórzyła i Józef nie czekając dłużej sprawił dowcipnemu panu taką łaźnię, że mu o mało co wszystkich kości nie pogruchotał. Podczas, gdy pobitego na podwórze ledwo żywego wynoszono Józef spokojnie, wśród ogólnego podziwu grona kolegów do warsztatu swego powrócił. Rezultat całeł tej historji był ten, że tego samego dnia jeszcze oświadczył pryncypał Müllerowi, iż dwóch panów nieznanych, którzy o wynalazku jego słyszeli, pragną się koniecznie z nim widzieć. Józef pełen zapału i dobrej woli począł panom tym tłumaczyć skomplikowaną manipulacją swego odkrycia, co widocznie bardzo ich zajmować musiało, gdyż po chwili zaprosili go, aby im towarzyszył. Wsiedli wszyscy trzej do powozu i po godzinnej jeździe zamknięto Józefa w zakładzie obłąkanych.

Tam już byli inni różni wynalazcy powietrznych okrętów, to też Józef wnet się z niemi zaprzyjaźnił, spokojnie i z zastanowieniem słuchając ich mętnych teorji. Równocześnie zaczął swój własny błąd rozpoznawać: jemu, jako wynalazcy, nie należało być gwałtownym! Ludzie zwykli krzywo patrzeć na każdego człowieka, pragnącego wielkie rzeczy tworzyć, i nie śniłoby im się kogo innego za bijatykę w zakładzie warjatów zamykać. Szczęściem Józef ducha nie tracił, miał wielki zapas wesołości, i los swój znosił z poddaniem. Ulubionem jego zajęciem było karmienie ptaszków w ogrodzie zakładowym, oraz słuchanie ich śpiewu i przyglądanie się ich lotowi, przyczem niejedną poprawkę w konstrukcji swego okrętu udało mu się zrobić. Po kilku miesiącach spokojnego życia, doktorzy przekonali się o jego zdrowych zmysłach i na wolność go wypuścili.

Józef Müller dawał dowody, że można być równocześnie geniuszem i rozsądnym człowiekiem; przedewszystkiem począł praktycznem okiem na świat spoglądać i postanowił sobie odtąd całą siłę swej wiedzy i fantazji na potrzeby i przysługę ludzkości poświęcić. Najprzód przyjął obowiązki pomocnika u właściciela wyrobów elektrycznych, ulepszając mu i naprawiając wszelkie aparata i wkrótce został jego wspólnikiem. O okręcie powietrznym już nie było mowy. Za to inne różne praktyczne przedmioty wymyślił: Nowy system korkociąga, przyrząd do wyciągania spodni, aby się nie kurczyły, praktyczną magiel, żelazko do prasowania dla krawców i inne pożyteczne wynalazki, które mu wnet nie tylko uznanie, ale i szacunek ludzi zjednały.

Korzyści wprawdzie materjalnych nie wiele z tego miał, gdyż nie starał się o uzyskanie patentów na swe wynalazki, ale powoli tej resztki idealizmu się pozbył. Wymyślił automatyczną bremzę dla kolei żelaznych i sprzedał ją jakiemuś przedsiębiorcy za 50 tysięcy guldenów, nie przypuszczając, że tenże majątek na niej zrobi.

Gdy jego dawna wybrana o wszystkich tych sukcesach się dowiedziała, zbliżyła się do niego, miłość i uwielbienie mu ofiarowując. Ale Józef, dawszy jej pieniędzy, prosił, by mu święty spokój dała. W ogóle z dnia na dzień stawał się praktyczniejszym i więcej szanowanym. Po pewnym czasie wynalazł nową obręcz gutaperkową dla kół welocypedowych i na niej pierwszy miljon zarobił. Następnie nadzwyczajną pewną lampę gazową, która mu dwa miljony przyniosła, wreszcie wziął się do budowania olbrzymiej fabryki, w której znakomite i potężne lokomotywy wyrabiano.

Wtedy nadeszła chwila wypoczynku i oddawszy wszystkie swe fabryki i warsztaty w ręce biegłych zastępców, zaczął podróżować.

[Ciąg dalszy nastąpi.]

HUMOR i SATYRA.

HISTORYK.

Badał — historję
W każdej jej erze,
Fakt najdrobniejszy
Studjował szczerze.

Aż raz do głowy
Pomysł mu wlata:
— Skreślę historję
Całego świata!

I zaczął pisać
I myśli skupi,
Doszedł do tego,
Że jest za głupi.

Znikło natchnienie,
Chęć pracy znika,
Dziś redaktorem
Jest tygodnika.

Zamiast historji
On fidrygałki
Pisze, za które
Odbiera — pałki.

Z TEKI BLAGIERA.

Podczas mej podróży na Wschód miałem tak leniwego konia, że tylnemi nogami prędzej przyszedł do Konstantynopola niż przedniemi.

* *
*

Sułtanowi tureckiemu, który posiadał bardzo lichą galerję obrazów, wymalowałem tak piękną huryskę, że się z nią [illegible]ł a trzech synów, jakich z nią mi[illegible]zrobił baszami.

AFORYZMY PERSKIE.

* Kobietę, która wzięła na kieł, nie utrzyma i osiem par wołów.

* Mąż bardzo pięknej żony musi albo strzedz jej osobiście, albo mieć bardzo czujnego psa, albo powierzyć straż bardzo czujnej teściowej. Jeżeli żona jest za piękną, wszystko to na nic się nie przyda.

* Rozumne myśli dziewięciu kobiet ktoś zamieścił na jednym liściu kapusty; przyszła koza i liść zjadła.

* Zanim kobieta raz się ubierze, niebo zdąży zachmurzyć i wypogodzić się siedem razy.

FRASZKI.

POPULARNOŚĆ.

Popularność ludzie mili,
Zawikłaną jest zagadką,
Z bzdurstw początek często bierze,
Lecz z poważnych przyczyn rzadko,
Jako przykład weź Kolumba,
Co też imię mu wsławiło?
Prawda, odkrył Ameryę,
Ale cicho o nim było.
Popularnym stał się wówczas
(Prawdą to jest a nie bajką,
Nie fantazją, ale faktem),
Gdy postawił sztorcem jajko.

W sądzie.

— Czy masz jeszcze co na swoją obronę?

— Nie panie sędzio, bo ostatnią piątkę dałem adwokatowi.

Ogłoszenie.

Wdowiec, posiadający 18.000 dolarów i pięcioro dzieci, życzy sobie powtórnie wejść w związki małżeńskie z panną, posiadającą to samo co on.

Historja w nazwiskach.

Pewną historyczną miejscowość raz zwiedzało czeskie towarzystwo i zapisało do księgi gościnnej następujące nazwiska: Zandraczek, Zobaczil, Pospiszil, Vichlastal, Oberval, Zaplatil Smutny.

Od Redakcji.

Osoby mające interes do Redakcji KURJERA proszone są o zgłaszanie się do ofisu (pierwsze piętro), a w żadnym razie, nie do drukarni na parterze.

Następujący Panowie są upoważnieni do kolektowania za „Kurjera", jak za abonament, tak i za ogłoszenia.

F. Bisikiewicz
172 N. 8 ul. Brooklyn, N. Y.

Maks. Szulczynski,
304 — 7 ulica Jersey, N. J.

Wład. Renz,
19 Jones ulica, Newark, N. J.

KRONIKA.

Notatki z New Yorku.

‖ Wydajemy „Kurjera" dla interesu a nie specjalnie na politykę, jak to utrzymują nasi wrogowie. Dlatego też kto „Kurjera" odbiera, placić zań powinien. Od tych zaś, którzy odmawiają prez „Gazetę Polską",sądownie należącą się prenumeratę zciągniemy.

‖ W ubiegłą Środę powiększyla się liczba obywateli amerykańskich, gdyż w domu państwa Hertz przybył pierwszy potomek, który nosić będzie imiona Napoleon Józef. Oby wszedł w ślady swoich głośnych imienników.

‖ Baczność Polacy! W New Yorku zacznie wychodzić moskiewska gazeta p.t. „Prawosławny Goniec Amerykański", jako organ prawosławnej misji amerykańskiej. Gazeta ta wydawaną będzie dwa razy miesięcznie. t. j. 1-go i 15-go. Nowy to środek agitacji prawosławnej moskiewskiej.

‖ Piknik Tow. „Harmonia" udał się znakomicie Liczna publiczność i wiele towarzystw „in corpore" bawiło się ochoczo, przy doborowej muzyce p. H. Wenskiego. Tow. Św. Cecyli z New Yorku, Tow. Śpiewu z Brooklyna jak również węgierskie tow. śpiewu zabawiły publiczność. Pierwszą nagrodę za trafne strzelanie otrzymał kapitan Strzelców, p. Glamkowski; zaś za dobrą grę w kręgle pierwszą nagrodę otrzymał Węgier Schwarz, drugą pan Stefanowicz, trzecią p. P. Nowak.

‖ Wiele pism polskich utrzymuje, że pp. Missler i Krimmert, właściciele banku na 106 West st. są żydami. Oświadczamy więc na żądanie pp. M. i K. że nię są oni żydami ale niemcami, chrześcianami.

‖ Tow. św. Cecylji, które przoduje we wszystkiem, daje dnia 24 października przedstawienie amatorskie. Odegraną będzie prawdopodobnie sztuka ludowa p. t. Wesele na Prądniku.

‖ Wielką wycieczkę do Sherman Parku urządza w niedzielę dnia 6 września, b. r. p. Cz. Raganowicz, dla zwiedzenia lotów w tej czarującej miejscowości. Kilka rodzin polskich już się tam osiedliło i są bardzo zadowolone. Mającym chęć wziąść udział w wycieczce ob. Cz. Raganowicz wręczy bezpłatne tykiety przy Grand Central Depot przy 42 ul. i Vanderbild Ave, gdzie ich oczekiwać będzie o godz. 1,30 po południu.

‖ Ważna wiadomość! Ig. Pawlowski, sekretarz prywatny p. E. Jerzmanowskiego, który z nim razem do Europy wyjechał, dostał „kika" od swego chlebodawcy. Dobre serce p. J. nie dozwoliło jednakże pozbawić Pawłowskiego środków utrzymania, dał mu więc „emeryturę". Pawłowski mieszka obecnie w Podgórzu, pod Krakowem. Szkoda, że ten „kik" już wcześniej nie nastąpił, tu w Nowym Yorku naprzykład, gdyż gdyby nie Pawlowski, pan J. byłby wiele więcej dobrego zrobił dla Polonji amerykańskiej i sam uniknąłby niejednej przykrej chwili....

‖ Największy w świecie skład towarów bławatnych (Dry goods), firmy Hilton & Co. przy Broadway'u i 9-ej ulicy, w którym pracowało 1,500 klerków i pomocników, zbankrutował we środę. Dlugi wynoszą 1.800,000 dol. Półtora tysiąca ludzi postradało pracę.

‖ Dr. H. P. Lewandowski brał udział w konwencji stanowej republikańskiej w Saratodze w b. t. z Lincoln Pionier Corps z 8 go wyb. dystryktu. Dr. L. wygłosił mowę, w krórej zaznajomił Amerykanów z historją Polski.

‖ Za pośrednictwem „Kurjera" może jeden Polak otrzymać stałą, miejską pracę, z placą $14 tygodniowo.

‖ Nowo zorganizowany niezależny klub Kościuszki liczy już kilkudziesięciu członków, obywateli. Posiedzenie Klubu odbędzie się w niedzielę, 30-go sierpnia o godz. 5 po poł. w lokalu ob. Głowackiego 447 E. 13 ul, na które organizatorzy Klubu pp. Siedlecki i Głowacki wszystkich interesujących się polityką zapraszają.

Notatki z Brooklyna.

‖ Józef Kamiński pobił tak silnie byłą swą gospodynię Anielę Dobrowolską z p. n. 146 — 20 st. że doktorzy zwątpili o jej życiu. Dobrowolska znajdowała się w błogosławionym stanie. Kamiński, który był już dwukrotnie karany za podobne sprawki został aresztowany i stawiony pod kaucję $2,000. Sprawa naznaczona była na ubiegłą środę, lecz z powodu choroby p. D. odłożoną została. Kamiński siedzi w więzieniu.

‖ Marja Wiśniewska, zamieszkała p. n. 18 Spencer st. w Williamsburgu wniosła skargę do policyjnego sądu przy Lee Ave., przeciw Janowi Jablonowskiemu z p. n. 24 Dewoy St. o przysłanie jej pocztowej karty z pogróżkami. Marja W. licząca obecnie 22 lat, przybyła przed 8 miu laty do Ameryki. Wyjeżdżając przyrzekła swoim rodzicom nie wychodzić za mąż w Ameryce ale zebrawszy 1.000 dol. powrócić do kraju. J. prześladował ją swoją miłością nalegając, by złamała przyrzeczenie dane rodzicom i wyszła za niego, o czem Marja ani słuchać nie chciala. Przywiedziony do rozpaczy, tembardziej, że Marja osiągnąwszy zamierzony cel, t. j. zebrawszy tysiąc dolarów wkrótce miała wrócić do kraju, wysłał do niej kartę, grożąc jej śmiercią w razie odmowy wyjścia za niego. Nierozważny ten krok zaprowadził go do więzienia, zkąd gdy wyjdzie, jego ukochana będzie już dawno z powrotem w starym kraju,

‖ Nieporozumienia, jakie zaszły w Tow. Rzem. i Przem. polskich, skończyły się zwycięztwem prezesa pana Kwarciańskiego, a intryganci R i M. zostali zawstydzeni. Sąd polubowny jaki się odbył w tej sprawie przekonał się bowiem, że cała ta sprawa wywołaną była z zawiści. Denuncjantem był fuszer drukarski Twarowski z Brooklyna który w ten sposób chciał się zemścić na p. Kwarciańskim za to, że ten roboty towarzystwa oddał gdzie indziej. Wszystkie inne zarzuty były tak głupie, że same przez się upadły.

‖ W sobotę d. 22 b. m. odbyło się posiedzenie Grupy Z. N. P, Nr. 317, Tow. Rzem. i Przem. Pols. na którem członkowie w myśl uchwały Związku porobili testamenta. Wybrano również zarząd Grupy, mianowicie pan Ablamowicz prezes; ob. Kwarciański został nadal sekretarzem.

‖ Na pikniku „Harmonnii" w Washington Parku zgubioną została laska z pięknie rzeźbioną, głową psa z cedrowego drzewa. Łaskawy znalazca niechaj odniesie do Redakcji „Kurjera" a otrzyma nagrodę.

‖ W pikniku Towarz., „Czytelni" wzięła udział bardzo mała liczba publiczności. I trudno by było inaczej, wszak w „Kurjerze" ogłoszenia nie było.

‖ W poniedziałek dnia 7 września (Labor Day) odbędzie się w Shuetzen parku (50 ul. i 3 S. Brooklyn) pierwszy roczny Piknik na dochód nowego kościoła Matki Boskiej Częstochowskiej. Jest to pierwszy Piknik na dochód nowego kościoła, urządzony przez parafią z South Brooklyna. To też jesteśmy pewni, że Szan. Towarzystwa, Rodacy i Rodaczki jak najliczniejszy udział wezmą, tembardziej że komitet dokłada wszelkich starań by zabawę jak najbardziej urozmaicić, i uprzyjemnić dla wszystkich. (Zobacz ogłoszenie na stronie 4-ej).

‖ Dnia 26 września Tow. Małachowskiego daje bal na dochód nowego kościoła.

‖ Znalezione zostały książki Towarzystwa „Małachowskiego" i znajdują się w Redakcji „Kurjera", gdzie je każdej chwili odebrać można.

‖ I Polskie Tow. Śpiewu przeprowadziło się do Labor Lyceum.

Notatki z Jersey City.

‖ Z dniem dzisiejszym p. Fr. J. Ziemkiewicz przestał być agentem i kolektorem „Kurjera"—a tem samem nie ma prawa odbierać żadnych pieniędzy dla naszego wydawnictwa.

‖ Za cztery tygodnie otwartą zostanie Hala Polska, tuż przy kościele na Monmouth st. Polacy w Jersey City górą, bo wyprzedzili pod tym względem inne kolonje polskie.

‖ Teofil Pieniążkiewicz, o którym pisaliśmy w poprzednim numerze, że przyjechał za kartą przysłaną mu przez S. Jabłońskiego, dotychczas jeszcze znajduje się na Ellis Island. Za staraniem ks. Kwiatkowskiego zostanie powtórnie przed sąd emigracyjny stawiony.

‖ Od kilku dni bawi tu p. Wąsowicz, wydawca „Patrjoty" z Philadelphii. Tęskni on za swym kolektorem Ziemkiewiczem, którego i my radzibyśmy zobaczyć....

‖ Polecamy Rodakom polskie kiełbasy i szynki z zakładu rzeźnickiego p. Ellenda (141 Steuben st.) Popierajcie swoich.

Notatki z Newarku.

‖ Został tu zorganizowany oddział Związku Młodzieży Polskiej za staraniem ob Wołowskiego, gen. sekretarza Zw. Mł. Pol. z Chicago, który bawił u nas trzy dni. Tymczasowym komisarzem zamianowany został ob. T. B. Leszczyński, sekretarzem ob. Wł. T Rentz, którzy nie tylko tutaj mają organizować młodzież, lecz i po za obrębem Newarku. Kwaterą oddziału jest Hala Kościuszki, 6 Charlton st. Najbliższe posiedzenie odbędzie się w niedzielę, 30 go b. m.

‖ Oddział Skarbu Narodowego Polskiego w Rapperswylu nie daje znaku życia od kilku miesięcy, chociaż mamy komisarza skarbu w osobie ob. J. Stawskiego.

DROBNE OGŁOSZENIA.